

# **Ludożercy na Kremlu (we współczesnych opisach i własnych relacjach)**

Jerzy Krocak

Jerzy Krocak

## Ludożercy na Kremlu (we współczesnych opisach i własnych relacjach)

U schyłku polskiego panowania na Kremlu, a dokładniej w ostatnich miesiącach roku 1611 oraz na przełomie października i listopada roku 1612, garnizon obrońców dotknęły poważne kłopoty aprowizacyjne, których skutkiem był głód. W tym drugim okresie (tj. w roku 1612, gdy zniechęcone wojska koronne po zawiązaniu konfederacji wycofały się już z Moskwy, a rolę oblężonych podjęły litewskie oddziały dowodzone przez Mikołaja Strusia)<sup>1</sup> wobec niedostatku żywności miały miejsce liczne akty kanibalizmu. W cywilizacyjnych normach Zachodu, jak wiadomo, nie mieści się zżądanie człowieczego mięsa. Możliwość serwowania takich potraw nie tylko budziła odrazę u dawnych Polaków<sup>2</sup>, ale też skłaniała uczonych do ukazania szkodliwości owej diety dla zdrowia i ludzkiej kondycji<sup>3</sup>, teologów zaś zmuszała do intelektualnej ekwilibrystyki wobec kwestii: „jako samojedź [z martwych] powstanie?”<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> O rozwoju wypadków w Moskwie w 1611 i 1612 r. zob. W. Polak, *O Kreml i Smoleńszczyznę. Polityka Rzeczypospolitej wobec Moskwy w latach 1607–1612*. Toruń 1994 [tu rozdz. IV: ] *Utracone szanse (lato 1611–zima 1613)*, s. 258–326; H. Wisner, *Król i car. Rzeczpospolita i Moskwa w XI II i XI III wieku*. Warszawa 1995 [tu rozdz.: ] *Wyprawa moskiewska 1612 roku*, s. 64–72 (gdzie poświęcono kilka uwag sprawie ludożerstwa); A. Andrusiewicz, *Dzieje wielkiej smuty*. Katowice 1999, s. 357–386; zob. też ew. starszą pracę: K. Niedzielski, *Pod Smoleńskiem i Moskwą temu lat trzysta. Kartka z dziejów. 1609–1612*. Warszawa 1911, s. 138–176.

<sup>2</sup> O czym w rozdziale *O mięsach wszelkich domowych i dzikich* świadczy Jakub Kazimierz Haur: „Znajdują się też ludzie tak zli i bezbożnego sumnienia, którzy bestyjalskim i szatańskim sposobem umyślnie, po gościńcach ludzie podróżne wędrujące zabijając, ludzkim ludzi na karczmach karmią mięsem, co jest niezmiernym grzechem, ciężką obrazą Bożą a przeciw bliźniemu okrucieństwem” (idem, *Skład albo skarbiec...*, Kraków 1693, s. 505).

<sup>3</sup> Zob. W. Tylkowski, *Philosophia curiosa*. Kraków 1669 [tu w cz. IV: ] rozdz. 16. *Antropophagia*, s. 24–25. Zżądanie ludzkiego mięsa uchodzić też mogło za objaw jakiejś dziwacznej choroby. Pewna kobieta „wstawszy w nocy, ukochanego swego małżonka śpiącego zjadła, a ostatek, czego nie dojadła, nasoliła teje nocy na pochwilek. Gdy się potem ta choroba wilecza odstąpiła, wilec żalując ukochanego małżonka, samaż, z żalu wielkiego nie życząc już sobie dalej żywota, oznajmiła to swoim jawnie przyjaciółom” (*Czarownica powołana...*, Gdańsk 1714, s. 38).

<sup>4</sup> W. Tylkowski, *Problemata święte...*, Poznań 1688, k. Uuu: „Jako samojedź powstanie? Gdzie ludzie jedzą ludzkie ciało, ciało zjedzone Piotrowe obróci się w Pawłowe, i z niego zrodzi Jana Pawel, który Jan, karmiąc się cia-

Nic zatem dziwnego, że część literackich relacji i piśmienniczych świadectw z epoki po-  
mija milczeniem kanibalizm w oblężeniu moskiewskim<sup>5</sup>. Znanie są jednak teksty, w których  
rzeczonemu ludożerstwu poświęcono uwagę, a niekiedy nawet wykorzystano je tak, by po-  
twierdzało idee głoszone w danym utworze. Nie od rzeczy więc będzie prześledzenie tego  
osobliwego tematu, który warto rozpatrzyć w kontekście szerszej tradycji dawnych wyobra-  
żeń o antropofagii.

W początkach wieku XVII z kanibalizmem kojarzono przede wszystkim dzikie nacje,  
zwłaszcza zamieszkujące odkryte stosunkowo niedawno rejony Nowego Świata. W tym nur-  
cie, w którym unikano idealizowania Indian, przypisywano im ludożercze nawyki obok po-  
gaństwa, okrucieństwa, czarnoksięstwa i seksualnego rozpasania, co stanowiło widomy wy-  
znacznik dzikości<sup>6</sup>. Marcin Bielski w swej *Kronice...*, która długo służyła u nas za podstawowe  
źródło wiedzy o amerykańskich samojedach, zawarł znamienne uwagi o dzieciach tuczonych  
na rzeź, o wędzonym mięsie ludzkim, o przeznaczonych na pokarm więźniach, którym  
„członki rodzaje urzazali”, o dziwacznych rodzimych relacjach: „Ojciec, kiedy się zestarzeje,  
zjedzą go synowie; także ojciec syna, kiedy zły albo nieurodzivny”<sup>7</sup>.

Oskarżenia o zjadanie ludzkich ciał, a także przeróżnych nieczystości, służyły tradycyjnie  
jednoznacznej deprecjacji bohaterów. W sławnym eschatologicznym proroctwie Pseu-  
do-Methodiusza, znanym u nas w przekładzie wydanym w drugiej połowie XVI w., znalazła  
się znamienita w tej mierze uwaga o groźnych ludach Gog i Magog, które mają nawiedzić nas  
w dniach ostatecznych, by zadać potworne gwałty:

będą jeść ciała ludzkie i pić krew bydłą jako wodę. Będą też jeść wszystkie nie-  
czyste a plugawe rzeczy, jako węże, niedźwiadki, psy, ścirw bydłęcy, ciała ludzi  
zmarłych, dzieci z żywota niewieściego wyprote i insze (krótko mówiąc) przy-  
kre a wszem narodom brzydliwe chrobactwo, które się czolga po ziemi — bę-  
dzie im za najlepszy pokarm. Zasię na większą zarotę ubogich i bogatych panien  
będą wydzierać z ręki dziatki ich i przed oczyma właściwymi siekać w sztuki.

łem Tomaszowym, wszystek wzrost swój z niego bierze, a zatym nie ma nic swego ciała Jan, ale Piotrowe i To-  
maszowe, jakoż tedy zmartwychwstanie? Tacy, którzy jedzą ludzkie ciało, na przykład Piotrowe, nie tylko to je-  
dzą, co należało do całości Piotrowej, ale też i to, co zbywało nad całość i to się w nie obraca, i z tego się Jan ro-  
dzi, zachowując to, co było Piotrowi wracać, a toż jest względem Tomasza, i to sobie zatrzyma Jan,  
i z tym powstanie, co drugim zbywało. Także też o zebrze Adamowym, z którego Ewa uczyniona, Doktor  
Anielski uczy, iż było nad liczbę w Adamie i dlatego mu go Ewa wracać nie powinna”.

<sup>5</sup> Ogólnego przeglądu tekstów dotyczących wojny w Rosji dokonuje J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa  
począz polityczna w Polsce. Zygmunt III*. Warszawa 1971, s. 186–232; zob. też A. Sajkowski, *W stronę Wiednia. Dole  
i niedole wojenne w świetle listów i pamiętników*. Poznań 1984, s. 73–127.

<sup>6</sup> G. B. Nash, *The Image of the Indian in the Southern Colonial Mind*, w: *The Wild Man Within. An Image in Western  
Thought from the Renaissance to Romanticism*, ed. E. Dudley and M. E. Novak, Pittsburgh 1972, s. 57, passim. Zob.  
też J. Tazbir, *Opinie o Indianach*, w: idem, *Prace wybrane*, t. 3, Kraków 2001, s. 68–70, passim.

<sup>7</sup> M. Bielski, *Kronika, to jest historia świata...*, Kraków 1564, k. 441 v., 447 v., 445. Informacje o Nowym Świecie  
czerpał Bielski z dzieł *Cosmographia...* Sebastiana Münstera i *Novus Orbis* Szymona Grynaeususa, o czym J. Ta-  
zbir, *Europa Środkowowschodnia wobec „odkrycia Ameryki”*, w: idem, *Prace wybrane*, op. cit., s. 12.

Potym ono ciało dzieciaków niewinnych będą sztukami miotać matkom ku strawieniu, które muszą jeść<sup>8</sup>.

Mamy tu do czynienia z intelektualną konstrukcją będącą ziszczeniem pewnego kulturowego mitu, którego główną funkcją jest zepchnięcie przedstawianych bohaterów w sferę dzikości i ukazanie ich przez to w jak najgorszych barwach. Widać tę kwestię wyraźnie na przykładzie Katyliny, który według Salustiusza miał przy zawiązywaniu swego sprzysiężenia pić wraz ze spiskowcami ludzką krew. Ale w nieco późniejszej relacji Kassjusz Dio wprowadza znamiennej modyfikację — spiskowcy zjedli chłopca. O ile jednak Katylinę oskarżano o jednorazowy tego typu występki, pierwszym chrześcijanom wmawiano, że z upodobaniem i namiętnie oddają się kanibalizmowi. Nie przeszkodziło to później chrześcijanom stawiać ów zarzut ludożerstwa przeróżnym „heretykom”, którzy tym sposobem — działając przeciw naturze ludzkiej — tak jak prawdziwi „dzicy” kanibale jawili się jako wrogowie Boga i słudzy szatana<sup>9</sup>.

Powyższe przykłady dotyczą oczywiście takich aktów ludożerczych, które antropologowie sklasyfikowali albo jako zachowania rytualne (niekiedy magiczne), albo jako nastawione na wartości kulinarne. Należy je oczywiście oddzielić od tych, które wiążą się z jakimś przymusem sytuacji i podejmowane są z konieczności przetrwania<sup>10</sup>. O tym, że zdawano sobie sprawę z różnic pomiędzy nimi, świadczy choćby sposób ich ikonograficznego przedstawiania w XVI-wiecznych księgach — drzeworyt w *Cosmographie universelle* André Theveta ukazuje dzikich kanibali zjednoczonych w rytualnym posiłku wokół zwłok ludzkich [il. 1], natomiast na ilustracji Theodora de Bry do historii opisanej w *Americae pars I II* zmuszeni głodem do ludożerstwa Hiszpanie w Buenos Aires odkrawają wisielcom części ciała i unoszą je, by potajemnie spożyć w zaciszu swych namiotów [il. 2].

Rytualny rodzaj antropofagii nie był chyba w Europie bardzo rozpowszechniony, choć wierzono, że przy praktykach nekromantycznych ludzkie mięso spożywać miały czarownice<sup>11</sup>. Już w XI w. Burchard z Wormacji zaświadcza, że są takie kobiety, które, czarując, zabijają chrześcijan, „gotują i jedzą ich ciała”<sup>12</sup>. Ale też zjadanie ludzkich trupów dla samego przetrwania również budziło zgrozę i prezentowane było w stosownych relacjach jako forma degene-

<sup>8</sup> Metodiusz [Pseudo-Metodius], *Prowartwo...*, tł. M. Hey Stawicki, [Kraków, między 1568–1580], k. F. Zob. o ludach tych szerzej w: A. R. Anderson, *Alexander's Gate, Gog and Magog, and the Inclosed Nations*, Cambridge (Mass.) 1932.

<sup>9</sup> N. Cohn, *Europe's Inner Demons. The Demonization of Christians in Medieval Christendom*, London 1993, s. 6, 11–12, 35–36, passim.

<sup>10</sup> W. Arens, *The Man-Eating Myth. Anthropology and Anthropophagy*, Oxford–New York 1980, s. 18.

<sup>11</sup> P. Lombardi, *Filozof i czarownica. Rozum i świąt magiczny*, tł. A. Dudzińska-Facca, Warszawa 2004, s. 66–69. Warto przy okazji przytoczyć, co o interesującym nas okresie pisze Piero Camporesi: „Wszechobecne okrucieństwo i fanatyczna nienawiść skłaniały społeczeństwo do ekshumowania zmarłych w celu profanowania ich ciał, krojenia wnętrzości, palenia, a nawet zjadania. Kanibalizm był skrajną formą rytualnego oczyszczenia, o czym świadczy wiele ówczesnych kronik” (idem, *Laboratoria zmysłów*, tł. J. Ugniewska, Gdańsk 2005, s. 184).

<sup>12</sup> Za: Ph. Walter, *Mitologia chrześcijańska. Świąta, rytuały i mity średniowiecza*, tł. E. Burska, Warszawa 2006, s. 116–117. Autor — zgodnie z naczelną koncepcją swojej książki — łączy takie praktyki z pogańskimi tradycjami, jakie miały trwać w średniowiecznej Europie.

racji ludzkiej natury, jako objaw zdziczenia. Jan Długosz zapisał o głodzie z roku 1282, że „Przyściśnięte nim matki, zapomniawszy o miłości do dzieci, której zwykły przestrzegać nawet zwierzęta, dla uśmierzenia głodu zjadały własne dzieci”<sup>13</sup>. Za Długoszem postępują następnymi nasi historyografowie, którzy — jak Maciej Strykowski — dodają, że matki owe „bez wszelkiego miłosierdzia dziatki swoje własne rzezały”<sup>14</sup>. Marcin Kromer podkreśla jednak, że chodzi tu o „zglodniałe pospólstwo”, i zastrzega przy tym: „jeżeli prawda, co Długosz pisze, tedy rodzicy dzieci swe, a oni zasię rodzice na przemiany zjadali”<sup>15</sup>.

Przywołane przykłady ukazują pewną znamioną cechę opisywania przypadków ludożerstwa. Otóż w przeważającej części są to relacje „z drugiej ręki”, gdy albo jedni opisują kanibalizm innych (to jest cywilizowani Europejczycy mówią o obyczajach nacji dzikich), albo gdy w historiograficznych tekstach nadmieniano się o takich zdarzeniach zaszłych w mniej lub bardziej odległej przeszłości. W przypadku zaś antropofagii Polaków na Kremlu mamy do czynienia z osobliwą i rzadką sytuacją, gdy to sami ludożercy zabierają głos we własnej sprawie, ewentualnie gdy na bieżąco jest ona komentowana przez ówczesnych współobywateli rzezonych kanibali<sup>16</sup>. W jaki sposób tę sprawę opisano? W jakiego rodzaju tekstach poruszono tę kwestię? I czy to wynikające z przymusu ludożerstwo traktowano jako hańbiący objaw zdziczenia ludzkiej natury?

Najciekawsze relacje o interesujących nas wydarzeniach pozostawił Józef Budziło, jeden z dowódców polskiego garnizonu w interesującym nas schyłku 1612 roku, autor pamiętnika znanego jako *Wojna moskiewska wzniecona i prowadzona z okazji fałszywych Dymitriów od 1603 do 1612 r.* oraz dwóch listów napisanych na początku roku 1613<sup>17</sup>. Pamiętnik ów, wysoko cenio-

<sup>13</sup> J. Długosz, *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego. Ks. 7 i 8*, t. J. Mrukówna, red. K. Pieradzka, Warszawa 1974, s. 281.

<sup>14</sup> M. Strykowski, *Kronika polska, litewska, żmudzka i uszytkiej Rusi*, wyd. M. Malmowski, Warszawa 1846, t. 1, s. 326.

<sup>15</sup> M. Kromer, *Kronika polska*, t. M. Błazewski, Sanok 1868, t. 1, s. 561–562. Kromer pisze tu o głodzie z około 1315 r., przy którym Długosz wspomina tylko o matkach zjadających dzieci (idem, *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego. Ks. 9*, t. J. Mrukówna, red. J. Garbacik, K. Pieradzka, Warszawa 1975, s. 122). Marcin Bielski dramatyzuje nieco opis tych wypadków dodając, że „matki swoje dzieci jadły, drudzy szluzebniczki” (idem, *Kronika...*, k. 370 v.). Również dramatyczniej przedstawia tę sprawę Strykowski, który, łącząc ów głód z pojawieniem się dwóch komet i trzech księżyców, wymienia różne „pokarmy sprasne”, wspomina o mających kulinarne podłoże morderstwach w rodzinach oraz o zjadaniu trupów (idem, *Kronika...*, t. 1, s. 352). Ten ostatni autor dodatkowo przedstawia w podobnym świetle wypadek przy okazji niedostatków jedzenia z 1440 r. (t. 2, s. 204–205), podczas gdy Długosz pisze tylko o umierających z głodu (idem, *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego. Ks. 11 i 12*, t. J. Mrukówna, red. J. Wyrozumski, Warszawa 2004, s. 245–246). Por. też o tym — M. Strykowski, *O początkach, wywodach, dzielnościach... narodu litewskiego...*, opr. J. Radziszewska, Warszawa 1978, s. 422–423.

<sup>16</sup> Znane są wprawdzie pewne relacje o współczesnych autorom aktach ludożerczych, ale podkreśla się w nich odmienny od autorów status ich aktywnych bohaterów; np. Strykowski notuje, że w roku 1570 to „ludzie prości” „tumarłych ludzi trupy wygrzebyjąc jedli, aczkolwiek zboże nie nazbyt drogie było”. (idem, *Kronika...*, t. 2, s. 419). Pewni angielscy żołnierze na początku XVII w. ku swemu przerażeniu znaleźli trójkę irlandzkich dzieci (najstarsze miało około 10 lat), które pożerały niezbyt świeżego trupa swojej matki. Dla Anglików był to syndrom zdziczenia. O tym zob. E. Miner, *The Wild Man Through the Looking Glass*, w: *The Wild Man Within...*, s. 89–90.

<sup>17</sup> J. Budziło, *Wojna moskiewska wzniecona i prowadzona z okazji fałszywych Dymitriów od 1603 do 1612 r.*, opr., J. Byliński, J. Długosz, Wrocław 1995. Tu też rzezone listy (s. 167–173). O samym autorze niewiele wiadomo

ny przez historyków za wiarygodność i włączone doń *in extenso* dokumenty, zachowuje schemat diariuszowy. Jednak obszerny wpis poświęcony ludożerstwu (zapisany pod datą 14 października 1612) ma swoisty charakter, bo cechuje się szerszym narracyjnym ujęciem i ogarnia dłuższy okres głodu, co czyni wrażenie, że został sporządzony nie „na gorąco”, ale z pewnej perspektywy czasu. Mimo to porządek wywodu, obfitujący przecież w konkretne informacje oraz refleksje, ujawnia pewną bezradność w prowadzeniu spójnej narracji o tak niezwykle wypadkach, jakby rządziły nim emocje. Autor rozpoczyna od uwagi o trudności poradzenia sobie w opisie tak wielkiego głodu, o którym — jak mylnie twierdzi — „żadne kroniki i historie nie świadczą, aby kiedy i na świecie w oblężeniu będący który go mógł znieść”. Podaje listę różnorodnych i znamienych dla opisów głodu plugawych potraw, jakimi próbowano przezwyciężyć niedostatki w żołądkach: trawy, korzonki, „ścierwo” „myszy, psów, kotek”. Dalej pojawiają się uwagi o zjadaniu wykopywanych trupów oraz o przeznaczaniu żywych na pokarm. Po spożyciu więźniów „piechota się sama między sobą wyjadała”. Te uwagi sugerować mogą, że ludożerstwo dotyczyło osób „podlejszego” stanu, ale przytoczone dalej konkretne przykłady dowodzą, iż proceder ów był udziałem zarówno prostych żołnierzy, jak i oficerów: „Truszkowski, porucznik piechoty, dwu synów swoich zjadł; hajduk jeden także syna zjadł, drugi matkę”. To dwustronne w związkach rodzinnych kalanie przez kanibalizm więźwów pokrewieństwa wydało się Budzile godne opatrzenia ogólniejszą uwagą, poszerzoną o dodatkowe spostrzeżenie: „owo zgoła syn ojcu, ociec synowi nie spuścił, pan sługi, sługa pana nie był bezpieczny; kto kogo zgoła mógł, ten tego zjadł, zdrowszy chorszego pozbył”.

Powyższe uwagi dowodzą jednoznacznie, że obyczaje oblężonych osiągnęły poziom zdziwienia i przerażenia autora. I tu — w kolejnych zdaniach pamiętnika — pojawia się zasygnalizowany przed chwilą zgrzyt w spójności tej relacji:

O powinno albo towarzysza swego, jeśli kto komu inszy zjadł, jako o własny spadek się prawowali, że go był bliższy zjeść, niż kto inszy, która taka sprawa przytoczyła się była w szeregu pana Lenickiego, że hajducy zjedli w swym szeregu umarłego hajduka; powinny nieboszczykowski z inszego dziesiątku skarżył się przed rotmistrzem, że go ja był bliższy zjeść, jako powinny niż kto inszy; ci zaś odpierali, żeśmy bliżsi do zjedzenia jego, ponieważ z nami w jednym ordynku i szeregu był, i dziesiątku. Rotmistrz jako *novum emergens* nie wiedział, jako dekretu ferować, obawiając się też, aby która strona, będąc urażona dekretem, samego sędziego nie zjadła, musiał z trybunału umykać<sup>18</sup>.

Zmiana nastroju narracji przez wprowadzenie elementów komicznych jest dosyć kuriozalną decyzją autora. Dodatkowo zadziwia zderzenie aktów ludożerczych, stanowiących za-

(skrótnie informacje podają wydawcy — s. 28–30; zob. też biogram w: *Polski słownik biograficzny*, t. 3. Kraków 1937, s. 101, opr. K. Tyszkowski). Drugi z jego listów opublikowano też w: H. Malewska, *Listy staropolskie z epoki Házów*. Warszawa 1977, s. 133–137. Inne znane pamiętniki nie opisują ostatnich tygodni oblężenia; Mikołaj Ścibor Marchocki kończy relację na początku roku 1612, Jan Piotr Sapiela — na wrześnie 1611 (zresztą wtedy zmarł się z życia), a Samuel Maskiewicz był już wtedy nieobecny na Kremlu.

<sup>18</sup> J. Budzilo, op. cit., s. 164.

przeczenie cywilizacyjnych obyczajów, z kwestią dochodzenia praw do przedstawionego tu osobliwego spadku. To ostatnie jest w istocie przejawem wysoce cywilizowanych metod działania, w dodatku w tej sytuacji bardzo wyrafinowanych — sądzono się nie o mięso, które już przecież zostało spożyte, ale o słusność jednej ze stron co do przywileju zjedzenia nieboszczyka.

Zaraz po przedstawieniu tych rewelacji Budziło znów wraca do posępnego nastroju opowieści i rozszerza potrawy samojedów, pisząc, że niejedyn z nich „ziemię pod sobą, ręce, nogi, ciało, jako mógł, żarł”. Warto podkreślić przy tym dwie kwestie. Po pierwsze — Polacy na Kremlu przyczynili się do osobliwego rozszerzenia zakresu ludożerstwa. Antropolodzy zwykli bowiem wymieniać tylko trzy jego rodzaje: *endocannibalism* (gdy zjadany jest członek własnej grupy), *exocannibalism* (gdy spożywa się obcych) oraz *autocannibalism* (polegający na karmieniu się częściami własnego ciała)<sup>19</sup>. Z relacji Budziły wynika zaś, że zrealizowano wszystkie te możliwości jednocześnie. Po drugie — spożywanie ziemi wcale nie musi być tu traktowane jako akt skrajnej desperacji, skoro (według dawnych wyobrażeń) czynią tak wilki w okresie głodu (o czym mówi Arystoteles), jak również dzieci oraz kobiety w ciąży<sup>20</sup>.

Jednoznacznie dramatyczne natomiast są kończące ten pamiętnikarski zapis uwagi ukazujące nieskuteczność aktów modlitewnych. Oto bowiem niejedyn „kamień albo cegłę kąsał, prosząc Pana Boga, aby w chleb przemienił, ale ukąsić nie mógł”. Beznadziejność i smutek tej sytuacji podkreślono wieńczącym całość okrzykiem „Ach! Ach!”<sup>21</sup>, nadającym relacji wymiar bładania.

Wypadki te przedstawił Budziło również w dwóch listach napisanych w więzieniu w Niżnym Nowogrodzie i datowanych na 14 stycznia 1613 roku. W pierwszym z nich, skierowanym do Zygmunta III, znalazły się jednak tylko drobne zapisy o „rzadko słychanej” „jawnej samojedzi” oraz znajoma uwaga o zagrożeniach: „pan sługi, sługa pana nie był bezpieczny”. Ponadto ukazano zakusy na ludzkie mięso w odmiennej niż w pamiętniku kolejności, co podkreślić ma chyba dramatyczność i niehumanizm poczyniań: „nie tylko żywym, ale i w ziemi leżącym trupom nie przepuszczano”<sup>22</sup>. List ten ewidentnie koncentruje się na usprawiedliwieniu poddania Kremla Rosjanom i ukazaniu wierności żołnierzy względem interesów władcy, a motywy ludożercze występują tu po prostu wśród innych niedoli oblężenia.

Zgola ciekawiej przedstawia się interesująca nas problematyka w drugim liście, podpisanym przez Budziłę „imieniem wszystkiego towarzystwa”, którego główną część stanowi właśnie opis kanibalizmu. Zasadniczo cele tego listu nie różnią się od poprzedniego, ale tu wzburzenie litości nad uwięzionymi powiązane z odpowiednim dozowaniem informacji o ich

<sup>19</sup> W. Arens, op. cit., s. 17–18.

<sup>20</sup> Owe kobiety i dzieci zjadać też miały węgiel i wapno, o czym zob. P. Camporesi, op. cit., s. 94. Arystoteles pisze o wilkach w *Zoologii* (594 a), a powtarza to u nas Jakub Kazimierz Haur, choć z jakichś względów dodaje, że zwierzę ów przy tym „zdychać musi” — zob. *Staropolskie księgi o myślistwie*, opr. Wł. Dynak, J. Sokolski, Wrocław 2001, s. 161.

<sup>21</sup> Wszystkie powyższe cytaty z pamiętnika — J. Budziło, op. cit., s. 164.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 168–169.

nieszczęściu, które podjęli dla łaski króla i dla wdzięczności ojczyzny. Pojawia się zatem najpierw tradycyjna lista plugawych potraw („kotki, psy, szczury i łupieżę”) rozszerzona pomysłem o kolejne elementy: „ścierwy takroczone, roboczywe a rozstoczone, skóry i rzemienie wszelakie z siodeł i luków żyłowania, pergaminy, woski, [...] drzewo tarte, siano drobno siekane”. Po takim wstępie relacja przechodzi do *meritum* i ukazuje jednoznacznie świadomość zdziczenia oblężonych, które zrealizowali przez połamanie norm cywilizacyjnych:

nie trzeba do instul kanibalskich morzem żeglować — lądem się takiego okrucieństwa na stolicy dojechało, kilkadziesiąt więźniów w głodnych brzuchach pogrzebiono, tych gdy nie stało, zrazu między sobą losy miotano, potem już tak łokomą paszczękę głodna samojedź rozwarła, że pan sługi, sługa pana, towarzysz towarzysza nie był bezpieczen, jawnie ludzie na rzezią brano, zabijano, w sztuki rąbano, pieczono, warzono, na rożnach obracano, żadna częśćka ciała darmo nie uszła; ustąpiła nawet i przyrodzona miłość, a ociec dzieci swe, wzaajem synowie rodziców na pokarm zabijali — kto dłuższy, tym lepszy<sup>23</sup>.

Zginąć w ten sposób miało kilkaset osób; dla potrzeb kulinarnych „śmierdzących nawet trupów z mogił dobywano”.

Dalej, w nurcie usprawiedliwień poddania twierdzy, pojawia się *passus* o znanych ze starożytności przykładach złożenia broni w obliczu głodu, wśród których znalazł się sławny przypadek szeroko opisany przez Józefa Flawiusza, gdy w oblężonej przez Rzymian Jerozolimie ku ewidentnej zgrozie tego autora oraz samych napastników matka zjadła dziecko<sup>24</sup>. Pisany zapewne wspólnymi siłami przez więźniów list wzbogacił się zatem (w stosunku do stosowanej części pamiętnika Budziły) o ów erudycyjny fragment, który dodatkowo odgrywa tu znaczącą rolę, bo wiedzie do dosyć osobliwej konkluzji:

Zamku jednak takimi sposoby i o takim głodzie trzymanego wątpię, żeby gdzie kto znalazł. Dopiero to podobno pierwszy przykład polski naród wiekom potomnym podał; co sława, nad którą nic prędszego nie masz, już podobno w całym świecie rozniosła.

W tym zatem ujęciu udziałem kremlowskich ludożerców stała się nie tyle hańba zdziczenia, co sława związana z tak desperacką obroną twierdzy<sup>25</sup>.

Zauważmy, że w tradycji kultury taki ogląd przymusowego kanibalizmu nie jest jednak czymś nowym. Objawiający taki stosunek do owych srogich doświadczeń Polacy mieli już

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 171–172.

<sup>24</sup> Zob. Józef Flawiusz, *Wojna żydowska*, ks. VI, III, 4 (tł. J. Radożycki, Warszawa 1991, s. 376–377). Zob. też ew. uwagi, które o przypadkach kanibalizmu (tak rytualnego, jak i z przymusu) zawarł w satyrze XV Juwenalis (w: *Tiszej satyrycy rzymscy*, tł. J. Sękowski, opr. L. Winniczuk, Warszawa 1958, s. 213–218).

<sup>25</sup> Wywód o tym zakończono łacińskim cytatem z Owidiusza: „W braku sił chwalebna jest jednak wola” (*Epistulae ex Pomo*, III, 4, 79).



swoistych antenatów, o których wspomina Cezar w *Wojnie galijskiej*. Włożył on w usta jednego z zamkniętych w Alezji Gallów słowa świadczące o podobnych przekonaniach:

Postąpmy tak, jak to zrobili nasi przodkowie podczas wojny z Cymbriami i Teutonami [...]; nasi przodkowie zagnani do zamkniętych miast i zgnębieni podobnym, jak my, brakiem żywności, utrzymywali się przy życiu spożywaniem ciał tych, których ze względu na wiek uznano za nieprzydatnych w tej wojnie, i wrogom nie ulegli. Gdybyśmy nawet nie mieli przykładu na tego rodzaju postępowanie, to jednak ze względu na wolność Galii uznałbym je za najwłaściwsze do wprowadzenia, a także przekazania jako wzór dla potomnych<sup>26</sup>.

Sławy wynikającej z takiej wytrwałości w głodach oblężenia, która wiedzie aż do ludożerstwa, pozazdrościli kolegom Budziły ci żołnierze, których w ostatnich miesiącach obrony na Kremlu już nie było, jako że po zawiązaniu konfederacji wycofali się wcześniej z Moskwy. Doświadczyli oni wprawdzie w roku 1611 pewnych trudności w dostawach jedzenia, ale dotknęły one chyba głównie koni, dla których „zboża wór był droższy niż wór pieprzu”<sup>27</sup>. Nie udało się stwierdzić, by któryś z pamiętnikarzy zanotował uwagi o głodzie tak wielkim, by zjadano ludzi (choć oczywiście nie można z całą stanowczością utrzymywać, że jakieś tego rodzaju pojedyncze przypadki nie miały miejsca). Owi żołnierze, których dla uproszczenia nazywamy skonfederowanymi, wstawili się raczej ekscesami i zachłannością, a po opuszczeniu posterunków — grabieżami, które wyrównać miały straty związane z ich niezapłaconym żołdem. W tej sytuacji w roku 1613 — zapewne już po tym, jak znane stały się relacje z listów Budziły<sup>28</sup> — ukazał się drukiem apologetyczny tekst poświęcony ich wysiłkom z roku 1611, noszący znamienity tytuł: *Pasyja żołnierzów Obojga Narodów w stolicy moskiewskiej, to jest wytrzymanie nieznośnych stosów w oblężeniu ciężkim, głody, nędze, zimna, szturmny nieprzyjacielskie częste z wielkim knwie ich przelaniem. Krótko opisana dla uważenia stanom Koronnym i wszytkiej Rzeczypospolitej w roku 1613*.

Autor tej krótkiej relacji sugeruje, że był obecny w krytycznych dniach roku 1611 w Moskwie, i wśród opisów dzielności i wytrwałości oblężonych wymienia typowy zestaw ich plugawych potraw („psy, kotki, szczurki, skóry suche”), by dodać, że zjadano i ludzi:

abowiem czasu jednego przyszli Niemcy do pana sędziego wojskowego, pana Aleksandra Kowinickiego, w sprawach rycerskich i w sądach biegłego, uskarżając się na głód. On nie mając im co dać inego, za naleganiem dał im dwu więź-

<sup>26</sup> Cezar, *Wojna galijska*, VII, 77, 12–13 (*Corpus Caesarianum*, t. I i opr. E. Komik, W. Nowosielska, Wrocław 2003, s. 196–197).

<sup>27</sup> S. Maskiewicz, *Dyjarisz*, w: *Moskwa w rękach Polaków. Pamiętniki dowódców i oficerów garnizonu polskiego w Moskwie 1610–1612*, opr. M. Kubala, T. Ściężor, Kryspinów 1995, s. 180. Także Budziło podkreśla, że ceny żywności były bardzo wysokie, a „kto nie miał za co kupić, ścierwem się posilać musiał” (op. cit., s. 136).

<sup>28</sup> Pewne wieści o ludożerstwie doniósł też Jakub Zadzik, sekretarz królewski, w liście pisanym już 7 listopada 1612 z Wiaźmy, przekazując królowi różne informacje zebrane o sytuacji w Rosji. O tym zob. W. Polak, op. cit., s. 316.

nów, potym trzech; i na wycieczkach, kiedy zabili którego, tedy brali — tak pacholikowie, jako i Niemcy — do jedzenia<sup>29</sup>.

Znamienne, że w tym panegirycznym wywodzie, który ma usprawiedliwić skonfederowanych i przekonać odbiorców, że dosyć uczynili w tak ciężkim oblężeniu, znalazły się wzmianki o ludożerstwie, dokonywanym zresztą w świetle prawa. Obszerne fragmenty tej relacji znalazły się w wydany rok później anonimowym druczku *Po sejmie Nowiniarz z Wielomówcą rozmawia*, gdzie powtórzono uwagi o kanibalizmie, dodając tylko, że ludzkie mięso „tak pacholikowie, jako i Niemcy zjedli jak miód”<sup>30</sup>.

Chyba właśnie o tych Niemcach wzmiankuje kolejny autor — Jan Krajewski, który ułożył obszerny poemat wydany w 1615 roku pod tytułem *Chronologija wojny moskiewskiej...* Utwór ten stawia sobie za cel unikanie wszelkich zmyśleń, ma być wierszowaną kroniką wypadków i prowadzi narrację w porządku poszczególnych miesięcy, a czasem nawet dni opisywanych zmagania<sup>31</sup>. Krajewski nie pomija informacji o plugawych potrawach, jakimi karmiono się w okresie głodu („psy, kotki, ścierwo”) i relacjonuje (opatrując to okrzykiem: „ach, żalosci!”), że w roku 1611 „Niemcy [...] kilka dzieci zjedli”<sup>32</sup>. Stanowi to niejako przygotowanie dla wypadków z następnego roku, które zostały opisane o wiele szerzej i opatrzone emocjonalnym komentarzem narratora:

Głód taki, który nigdy pismem wyrażony  
 Nie był za żadnych wieków, jako świat stworzony,  
 Ani wojna takowa z oblężeniem była,  
 Jaka w ten czas, gdzie ludzi pojedzono siła.  
 Brat brata hajduka jadł, co nie tylko sproсна,  
 Lecz niegodna powieści rzecz, k'temu żalosna.  
 I oto się powinni przed Strusem sądzili,  
 Komu miał przyjść bliskością, jak żalosni byli  
 Słuchacze, gdzie wrodzony afekt przed niewolą  
 Ustąpić musiał; słysząc to, aż uszy bolał. [...]   
 Zdybawszy nieżywego, jako jakim lupem  
 Karmił głodny żołądek tak nieszczęsnym trupem.  
 Nierówne Hieruzalem w swoim wspominianiu  
 I jego oblężenie w pięknym opisanii  
 Józefa Flawijusza, bo tam nie czytamy,  
 Tylko że matka syna zjadła, a tu mamy

<sup>29</sup> *Pasyja żołnierzów Obojga Narodów w stolicy moskiewskiej...*, [b. m.] 1613, k. B 4 v.

<sup>30</sup> *Po sejmie Nowiniarz z Wielomówcą rozmawia*, [b. m., 1614], k. B 2 v.

<sup>31</sup> O poemacie tym pisze i niezbyt pochlebnie go ocenia J. Nowak-Dłuzewski, op. cit., s. 224–226.

<sup>32</sup> J. Krajewski, *Chronologija wojny moskiewskiej...*, Kraków 1615, k. G.

Świeżą rzecz, kędy trupów tak wiele pojedzono,  
Moskiewskie więźnie w pokarm za zdobycz dzielono<sup>33</sup>.

Krajewski dodaje jeszcze informację o zjadaniu wydobywanych z grobów nieboszczyków, i w całej tej relacji o ludożerstwie zasadniczo zgadza się z opisem Budziły. Ale towarzyszące jej uwagi nie pozostawiają wątpliwości co do jego oceny tych wypadków. Inni autorzy utworów epickich poświęconych oblężonym na Kremlu w ogóle wołają pomijać ten drażliwy temat milczeniem, choć piszą o panującym tam głodzie. Taką właśnie taktykę obrał Jan Stanisławski, autor wydanego współcześnie, już w 1613 roku, poemaciku *Wojna moskiewska*<sup>34</sup>. Samuel Twardowski, omawiając tę historię z perspektywy wielu lat, również nie uznał za stosowne wspomnieć o ludożerstwie, choć przy okazji upadku Kremla mówi o jadłospisie Polaków i każe czytelnikowi emocjonować się jego wersją nader ocenzonej, oto bowiem oblężeni zjadać mieli

Aż robactwo plugawe i — które usłyszysz  
Ucho, na to nie zdrzy? — szczurki, psy i myszy<sup>35</sup>.

Także Paweł Piasecki w swej wydanej w 1645 roku *Kronice* nader ogólnie ukazał całą sprawę, kwitując ją drobną uwagą, że „psom, kotom, ciałom nawet umarłych nie przepuszczali i drobno posiekany rzemień wywarzali i jedli”<sup>36</sup>. Inny autor pracy historycznej podporządkowanej panegirycznym celom — Stanisław Kobierzycki w wydanym w roku 1655 łacińskim dziele *Historia Władysława, królewicza polskiego i szwedzkiego*, choć grzęźnie w szczegółach i wielosłownych opisach wojny moskiewskiej, z kwestią kanibalizmu uporał się w jednej, drobnej uwadze<sup>37</sup>. Ale też tej wstrząsliwości u przywołanych autorów trudno się dziwić — utwory wierszowane i historiograficzne mają na względzie pewne budujące cele i zazwyczaj starają się unikać kłopotliwych czy drażliwych kwestii.

Inaczej jednak problem ten przedstawił Andrzej Lubieniecki w kronikarskim dziele *Połonutyhija...* (pod którego przedmową wpisał datę: 1616). Autor ten wyrobił sobie dość dzi-

<sup>33</sup> *Ibidem*, k. 12. Dodano do tego *marginaliūm*: „Zborkowego szeregu hajduk umarł, a miał tamże bracią i gdy przyszło pilnować murów, dla nieprzyjaciela odeszli trupa; kto miszygo zjadł i oto prawobylo bliskości; dochozdili, który go był bliższy spadkiem zjeść. Mizerna i niesłychana puścizna”.

<sup>34</sup> J. Stanisławski, *Wojna moskiewska*, [Zamość] 1613; o głodzie zob. k. F 4.

<sup>35</sup> S. Twardowski, *Władysław II*..., Leszno 1649, k. F 3 (wg błędnej paginacji s. 44). Wcześniej (s. 34) narrator zapowiadał fatalny obrót sprawy w Moskwie poprzez przywołanie zestawu takich właśnie potraw

<sup>36</sup> P. Piasecki, *Kronika*, t. A. Chrzęszczewski, wyd. K. W. Wójcicki, Kraków 1870, s. 248. Ta formuła wymieniania pokarmów pojawia się też w pamiętniku Jana Cedrowskiego, który pod datą 21 marca 1656 zanotował: „Za którym dopuszczeniem Bożem zaraz głód straszny nastąpił, który trwał aż do żniw w r. 1657, tak że kotki, psy, zdechliny wszelakie ludzi jadali, na ostatek rznęli ludzie i ciała ludzkie jedli i umarłym trupom ludzkim wyleżeć się w grobie nie dali, czegom się sam mizerny człowiek oczyma moimi napatrzał” (*Dwa pamiętniki z XI II wieku. Jana Cedrowskiego i Jana Floriana Drobysza Tuszynskiego*, opr. A. Przyboś, Wrocław 1954, s. 11).

<sup>37</sup> St. Kobierzycki, *Historia Władysława, królewicza polskiego i szwedzkiego*, wyd. J. Byliński, W. Kaczorowski, t. M. Krajewski, Wrocław 2005, s. 201–202: „Oblężonych nękał strasznie niedostatek pożywienia. Zjedli przez dwa miesiące wszystkie psy, koty, szczury, po czym zmuszeni zostali do zjedzenia rzemieni, które najpierw moczyli, a potem kroili na cienkie paski i gotowali. Przerażenie ogarnia, kiedy się wspomni, że wykopywano wtedy trupy ludzi, a nawet zabijano się wzajemnie jak bydło, aby tylko nasycić straszliwy głód”.

waczną opinię historiozoficzną na temat szczęścia Królestwa Polskiego, rozwijającego się zależnie od pobożności i chrześcijańskich cnót obywateli. Jako arianin przeżył boleśnie męczeństwo dwóch „bogobojnych ludzi” — skazanych za głoszone „herezje” Iwana Tyszkowica i Franco di Franco, których śmierć miała przynieść nagłą odmianę owego szczęścia w ramach sprawiedliwej interwencji Boga, sędziego dziejów. W dwuletnim okresie karania (po roku za zamordowanie każdego pobożnego), obok nieurodzaju, drożyzny, szarańczy oraz chorób ludzi i bydła, niepoślednią rolę pełnią wypadki ludożerstwa w Moskwie. Autor opowiada ze szczegółami to, co znane jest z relacji Budziły, dodając, że „do 800 trupów tam zjedzono”, a w komentarzu pyta: „Czy nie był to znak wielkiego sądu bożego?”<sup>38</sup>. Co więcej — zapisuje wprost, że przy tym „szwankowaniu szczęścia” na miejscu sławy „niesława stanęła”<sup>39</sup>.

Przy prawie wszystkich omówionych relacjach istotną rolę odgrywa zatem kategoria sławy, dwojako zresztą rozumiana: jako rozgłos (u Budziły) i jako hańba (u Lubienieckiego). Ocena tego, co zjadać musieli obłączeni na Kremlu, waha się w przywołanych tekstach od wyrażenia zgrozy, przez kłopotliwe przemilczenie kwestii aż do osobliwej przechwałki, z jaką mamy do czynienia w liście Budziły. W tym pierwszym i ostatnim przypadku wiąże się to z niejako tendencyjnym oglądem sytuacji. Lubienieckiemu bowiem był potrzebny jakiś nadzwyczajny przypadek dowodzący słuszności jego koncepcji dziejowej, który znalazł właśnie w antropofagii swych współobywateli. Uwięzieni natomiast w Niżnym Nowogrodzie ex-ludożercy czynili, co mogli, by zjednać sobie stany Rzeczypospolitej, i przez obrazowe ukazanie swych budzących litość doświadczeń spodziewali się, że ktoś zorganizuje dla nich jakiś ratunek. Ten wymyślny plan zrodzić się wszakże musiał w sporej determinacji, skoro w sporządzanych mniej więcej w tym samym czasie zapisach pamiętnikarskich Budziło jednak w innym świetle przedstawił te same wypadki. Znamienne jest przy tym, że jako ich uczestnik konsekwentnie unikał bezpośredniego przyznania się do spożywania ludzkiego mięsa, i nawet w rzezonym liście prowadził narrację poprzez dość ogólnikowe formy, poprzestając na uwagach typu: „smakowali jednak naszemu brzuchowi [...] kotki, psy, szczury i łupieżę”, ludzi zaś (równie bezosobowo) „rąbano, pieczono, warzono, na rożnach obracano”<sup>40</sup>.

Na koniec warto poświęcić kilka chwil wierszowi, który zdaje się traktować sprawę ludożerstwa w Moskwie w sposób żartobliwy. Z pewnych zawartych w nim aluzji domyślać się można, że skonfederowanym oddziałom, które opuściły Kreml i na własnych ziemiach szukały wynagrodzenia za niewyplacony żołd, towarzyszyła osobliwa sława kanibali. Oto bowiem Bałtyzer z Kaliskiego Powiatu w zbiorku *Biesiady rozkoszne* (datowanym na wczesne lata następnego wieka) umieścił znamieny utwór *Do nickonfederatów*:

Co żywo się u nas skonfederaciło  
Tylko dlatego, by się dobrze miało.

<sup>38</sup> A. Lubieniecki, *Polonentychnia*, opr. A. Linda, M. Maciejewska, J. Tazbir, Z. Zawadzki, Warszawa–Łódź 1982, s. 103; zob. też s. 94. O historiozoficznej koncepcji Lubienieckiego zob. tu: *Wstęp*, s. XI–XV.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 102.

<sup>40</sup> J. Budziło, op. cit., s. 171–172.

Ale, panowie, w Moskwi to być trzeba  
I mężnie czynić, gdzie tego potrzeba.  
Jako prawdziwi konfederatowie,  
Ci tam stawiali na szanc swoje zdrowie;  
Przeto też teraz odbierają śmieie,  
Bo im za służbę zatrzymano wiele.  
Wprawdzie to ubogim ludziom niemilo  
Tu płacić, co się w Moskwi zadłużyło.  
W Moskwi służyli, Moskwą im nagrodzić,  
Lepiej mym zdaniem, niż Polskę wygłodzić.  
Bo tak pojadszy tegorocznie snopy,  
Na przyszłą wiosnę rozżeniecie chłopy.  
Cóż będziemy jeść, kiedy gunna puste,  
Nic będą kury, ni gąsiory tłuste.  
Do czegoż potym za czasem przyjdziemy?  
Do tego, że się sami jeść będziemy<sup>41</sup>.

---

<sup>41</sup> Bałtyzer z Kaliskiego Powiatu. *Biesiady rozkoszne*, w: *Polska fraszka mieszczańska. Minucie sowiżrzalskie*, opr. K. Badecki, Kraków 1948 (BPP 88), s. 244. Zob. też uwagi wydawcy o datowaniu dawnych edycji tego zbioru — s. 333–335. Żartobliwe relacje o nieco późniejszym ludożerstwie znalazły się u Józefa Pięknorzyckiego, *Zbiór różnych anegdot i śmiesznych przypowieści na kształt torby z nowinami...*, w: *Polska satyra mieszczańska. Satyry sowiżrzalskie*, opr. K. Badecki, Kraków 1950 [tu:] anegdota nr 57 (s. 316).



Il. 1. André Thevet, *Cosmographie universelle*, Paris 1575, k. 946



Il. 2. Theodor de Bry, *Tabulae et imagines ad septimam et octavam Americae partem...*,  
Francofurti ad Moenum 1599, k. A 2